Nr. 243 Warszawa, Wtorek dnia 10 (22) Października 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 34.
Zachód słońca o g. 4 m. 55.

Długość dnia g. 10 m. 21.
Ubyło dnia g. 6 m. 31.

Wtorek 22 Października.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Wtorek	Korduli p. m.
Sroda	Jana Kapistrana
Czwart.	Rafała Archanioła
Piątek	Kryspina
Sobota	Ewarysta Pap Męcz
Niedziel.	Frumencyusza BW.
Poniedz.	Szymona Apos.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy** po 12 kop. za wiersz. **Nekrologia** po 10 kop. za wiersz.

Pezydent m. Warszawy.

Trzydziesto-dwuletnia opieka w Bogu spoczywającej Cesarzowej Maryi Teodorówny nad zakładami dobroczynnemi i wychowawczemi, wywołała dla Niej uczucia nieograniczonej wdzięczności w całej Rosyi — a w szczególności w sercach tych, którzy korzystali lub korzystają z dobrodziejstw instytucyj ozdobionych Jej imieniem i które mają szczęście znajdować się pod bezpośrednim protektorjatem Najjaśniejszych Państwa.

W celu upamiętnienia tych uczuć i wyrażenia głębokiej wdzięczności dla zmarłej Cesarzowej, w pośród ruskiego towarzystwa powstała myśl wzniesienia pomnika.

Najwyższe zezwolenie na urzeczywistnienie tej myśli już nastąpiło i Najjaśniejsi Państwo wraz z członkami Cesarskiego Domu raczyli dać początek ofiarom na wzniesienie pomnika. Czciciele pamięci zgasłej w Bogu Cesarzowej Maryi Teodorówny, mają sposobność składać swe ofiary na uwiecznienie tej pamięci.

Dla ułatwienia w przyjęciu udziału we wspomnianych ofiarach i kierując się postanowieniem Najwyżej zatwierdzonego komitetu dla wzniesienia pomnika, — Prezydent miasta, generał-lejtnant Starynkiewicz, na zasadzie otrzymanej pod dniem 12 września r. b. za nr. 17 odezwy prezesa tegoż komitetu, sekretarza stanu Durnowo, podaje do powszechnej wiadomości, iż ofiary na cel wspomniany będą przyjmowane w kancelaryi Magistratu.

Życzący sobie wnieść ofiary, raczą w tym celu zgłaszać się do wydziału służby ogólnej Magistratu w godzinach biurowych, za wyłączeniem dni świątecznych i niedzielnych, gdzie nazwiska ich wciągane będą do przesłanego przez komitet wykazu ofiarodawców i na otrzymane pieniądze udzielane będą kwity z księgi sznurowej.

Generał-lejtenant *Starynkiewicz.*
Naczelnik kancelaryi
Radca dworu *Wiman.*

— Na najpoddanniejszym raporcie pana ministra spraw wewnętrznych o wyrażeniu wiernopoddańczych uczuć przez: 1) niższe stopnie straży ziemskiej powiatu Iłżeckiego, nauczycieli i uczniów w szkole miejskiej w Końskich i włościan wsi Świątniki w gubernii Radomskiej; 2) przez ludność gmin Rościszewo, Sokołowo, Łubki, Płoane, Dzierżno, Ochalewo, Góra, Raciąż, Minoga, Opinogóra, Grudnik, Regimin, Bartoldy, Gołymin, Nużewo, Ojrzeń, Zalesie, Sońsk, Młock i Ramutówko, w gubernii Płockiej; 3) gminy Urdomińską i Kirśniańską w gubernii Suwalskiej i 4) właściciela majątku Kiecinny, dymisyonowanego sekretarza kolegialnego Dąbkowskiego, którzy upamiętnili wypadek cudownego zachowania życia Najjaśniejszych Państwa i całej Najdostojniejszej Rodziny podczas rozbicia pociągu Cesarskiego w dniu 17 (29) października 1888 r. różnemi czynami dobroczynnemi, Najjaśniejszy Pan Najmiłościwiej napisać raczył: „Serdecznie dziękujemy wszystkim".

— Dla upamiętnienia cudownego ocalenia życia Najjaśniejszych Państwa i całej Najdostojniejszej Rodziny podczas rozbicia pociągu Cesarskiego w d. 17 (29) października 1888 r., mieszkańcy miasta gubernialnego Kielce, stopnie straży ziemskiej powiatu Jędrzejowskiego i ludność gmin: Wodzisław, Mierzwin, Rahów, Węgleszyn, Przącław, Brzegi, Sobków, Mstyczew, Nagłowice i Sułoszowy w gubernii Kieleckiej; urzędnicy i mieszkańcy miasta Sokołowa i powiatu Sokołowskiego, mieszkańcy miasta Biały i mieszkańcy powiatu Łukowskiego w składzie 20 gmin, ludność powiatu Bialskiego i mieszkańcy gminy Swory gubernii Siedleckiej; tudzież ludność gmin: Lubania, Lipe, Górna, Żelechów, Zapolice, Widzew, Wola Wężykowska, Górka-Pabianicka, Łask, Baluty, Kamyk, Miedzno, Kamieńsk, Rozprza i Popowska w gubernii Piotrkowskiej, postanowili przeznaczyć zebrane przez siebie z tego powodu ofiary dobrowolne, na różne cele pobożne i użytku publicznego.

Na najpoddanniejszym raporcie o tem ministra spraw wewnętrznych, Jego Cesarska Mość raczył Najmiłościwiej nakreślić: „Serdecznie dziękujemy wszystkim".

(„Warszawskij Dniewnik".)

Wiadomości Kościelne.

Jutro na nieszporach w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście, rozpoczyna się całodzienne odpustowe nabożeństwo, ku czci Najświętszego Sakramentu.

Na pokojową nutę!

Dyplomacya, czyli sfery jej z mężami stanu, w Niemczech i w Austryi, zabiera się teraz do roboty.

Dzienniki zagraniczne donoszą oto, że do Friedrichsruhe przyjechać ma wkrótce na zaproszenie kanclerza hr. Kalnoky, pierwszy minister habsburski — i odbyć ma z kanclerzem niemieckim bardzo poważną naradę.

2

Pierwsze kłamstwo

(z niemieckiego)

przekład

Anny J.

(Ciąg dalszy).

— Czuję się szczęśliwym, że będę mógł uczynić zadość życzeniu pani—zawołał Grieben z przesadą—i skłonił się nizko pani von Roden, wchodzącej do domu.

Z największą niecierpliwością oczekiwała Erna posyłki pieniężnej z Berlina.

Posiadanie balowej toalety, dopóki ta znajdowała się w magazynie, wydawało się jej niepewnem i nigdy nikogo tak niecierpliwie nie oczekiwała, jak listonosza z pieniędzmi.

Skoro trzy czy cztery dni upłynęło, a ten nie przychodził, popadła w prawdziwie gorączkowe oczekiwanie.

Następnego wieczora, służąca doręczyła jej list, na adresie którego poznała rękę matki.

Otworzyła papier czemprędzej, a w miarę czytania, twarz jej coraz większą powlekała się bladością.

„Bardzo mi przykro, kochane dziecko, pisała matka, że nie mogę spełnić twego życzenia, ale ojciec, gdy przedstawiłam mu twoję prośbę, oświadczył kategorycznie, że obecnie nie posiada żądanej sumy.

„Nie przeszkadza to jendakże, abyś sobie odmówiła ślicznej sukni o jakiej piszesz.

„Weź ją tymczasem na kredyt, a później znajdziemy sposób zapłacenia rachunku."

Erna wypuściła list z ręki i zalała się gorzkiemi łzami.

Wbrew woli męża nie śmiała wziąć sukni na kredyt, a w rzeczywistości już ją prawie kupiła.

Niepocieszona podeszła do biurka, by zobaczyć ile jej zostało z pieniędzy, które miała na własne potrzeby.

Znalazła sto zaledwie marek i znów się zalała łzami.

Gdy już zasuwała szufladkę, oczy jej padły na żółkłą kopertę z napisem: „Premiówka, podarowana synowi w roku 1860."

Pierwszego wieczoru, który spędzili z sobą w nowem mieszkaniu, mąż ofiarował jej ten bilet mówiąc:

— Daję ci to, może nam w twoich rączkach szczęście przyniesie. Mój ojciec, otrzymał to kiedyś od stryja, a mnie podarował w dniu, w którym zdałem egzamin; musiałem przyrzec, że nigdy nie sprzedam tego papieru, bo kochany tatuś był przekonany, iż wygram na niego kiedyś sumę jaką znaczniejszą. Przewidywania te dotąd się niestety nie sprawdziły, oddaję więc premiówkę tobie, bo takie wesołe i pogodne jak twoja natury, bywają częściej ulubieńcami fortuny.

Po głowie młodej kobiety przemknęła myśl niby błyskawica: sprzedać bilet i zapłacić za suknię!

Chwyciła za gazetę, aby kurs giełdowy zobaczyć i...

— Prawie pięćset marek!—szepnęła.

Chwil kilka walczyła ze sobą.

Sumienie mówiło jej wyraźnie, że nie ma prawa sprzedawać tego papieru, ale przytłumiła w sobie ten głos ostrzegający: „Przecież to moja własność, przecież mąż mi to darował—skoro tak długi czas nie wyszła żadna wygrana, to i teraz z pewnością nie wyjdzie. Gdy rodzice nadeślą mi pieniądze, kupię inny numer i Maks nigdy się o niczem nie dowie."

Zdecydowana zadzwoniła na służącą i kazała podać sobie kapelusz.

Pokojówkę, która czekała by drzwi otworzyć, wysłała z rozkazem do drugiego pokoju, a sama założyła pospiesznie gęstą woalkę na twarz i wyszła.

Do kantoru pierwszego w mieście domu bankierskiego, było bardzo daleko, i Erna z jakiemś dziwnie przykrem uczuciem podążała tam po przez ciemne mokre ulice. Z przeciwnej strony nadchodziło kilku wojskowych, jednego z nich wzięła za męża i cofnęła się szybko z otaczającego ją światła gazowego. Kiedy oficerowie nadeszli, poznała, że się pomyliła. Nie było pomiędzy niemi von Rodenu, słyszała jednak, że mijający ją mówili o niej.

— Zachwycająca istota, odezwał się jeden. Szczęśliwy ten nasz von Roden, ma żoneczkę prześliczną i do tego bardzo jeszcze bogatą.

— Co do ostatniego, to się grubo mylisz mój drogi, odpowiedział oficer inny, rzeczywisty radca stanu Conradi nie jest wcale tak bogatym jak ogólnie przypuszczano; jego środki materyalne wcale nie odpowiadają jego rozrzutności. Wiem z najlepszego źródła, że nad skromną dosyć wyprawę, nie był w stanie nic zgoła dać swojej córce.

Dalszej rozmowy Erna nie była w

Na konferencyi tej, jak przewidują organy prasy, czerpiące wiadomości z urzędowych, albo bliskich im źródeł, roztrząsane będzie obecne położenie polityczne, które miało się znacznie polepszyć, skutkiem najświeższego zjazdu monarchów, i rokuje nadzieję utrzymania pokoju na czas dłuższy.

Książę Bismarck na owej naradzie przyszłej z hr. Kalnokym starać się będzie, ażeby Austrya w swych działaniach stała się umiarkowaną i ażeby niczem nie nadwerężyła pokojowej równowagi, jaka obecnie istnieć ma jakoby w Europie.

Słowem, prasa berlińska ministeryalna, tchnie obecnie usposobieniem jak najbardziej pokojowem, określa sytuacyę polityczną tym jednym wyrazem: „pokój“.

Z tego stanowiska oceniając fakty, usiłuje też odpowiednio oświetlić przyszłą podróż cesarza Wilhelma II nad Bosfor.

Z Włoch, gdzie zatrzymali się po drodze, w przyszły wtorek cesarz i cesarzowa niemieccy wyruszają do Grecyi, tu zagoszczą w Atenach do końca miesiąca — a tydzień następny spędzą w gościnie u sułtana, w połowie zaś listopada powrócą na Wenecyę do Berlina.

Owóż ta podróż, o której celach tyle już rozprawiano, podróż ta, która miała posłużyć monarsze niemieckiemu dla nakłonienia sułtana, ażeby zbratał się z trójprzymierzem, mając w obietnicy poręczenie swych posiadłości terytoryalnych, obecnie przedstawiana jest i to zarówno ze strony dyplomacyi niemieckiej, jak i tureckiej, wprost za wycieczkę ciekawego turysty, bez żadnych ściśle określonych celów politycznych.

Te zastrzeżenia tak gorliwe właśnie wyglądają podejrzanie, jak każda rzecz, która wymaga koniecznie tłomaczenia.

W każdym razie i to dosyć jest wymowne, że „wycieczka ciekawego turysty“ musi sama przez się mieć bardzo uroczysty charakter, skoro cesarz Wilhelm jest pierwszym monarchą, który umyślnie udaje się do Konstantynopola dla odwiedzenia sułtana.

Był tu wprawdzie 1869 roku, cesarz Franciszek Józef, lecz wizyta jego uważana była tylko jako zboczenie z drogi powrotnej do Wiednia.

Jednakże nie dziwnem jest, że podróż cesarza Wilhelma tak starają się przedstawić, w przeciwnym razie, gdyby jej przyznawano jakieś cele polityczne, musiałaby przez swą zagadkową tajemniczość stać się dysharmonią wśród tych pokojowych hymnów.

Co prawda, harmonię tę psuje także wiadomość o nowych uzbrojeniach w Niemczech.

Według półurzędowej „Post“, żądane będą nowe kredyta na znaczne powiększenie artyleryi i postawienie jej na stopie półwojennego pogotowia.

Czyżby tylko w imię starej zasady o utrwalaniu pokoju zajmowano się przygotowaniem do wojny!?...

Kronika polityczna.

Austrya. W Wiedniu przed wyjazdem cesarza de Meran, toczyły się pod przewodnictwem hr. Kalnoky'ego narady ministeryalne, w których brali udział ministrowie wspólni: węgierscy i austryaccy. Odnosiły się one do spraw militarnych i ekonomicznych, oraz do kwestyi uregulowania juryzdykcyi konsularnej. Powzięte na tych naradach postanowienia, mają być niebawem sformułowane i przedstawione do sankcyi monarszej. Najważniejsze podobno znaczenie miały sprawy wojskowe. Opinia publiczna na Węgrzech żąda coraz natarczywiej odłączenia wojsk węgierskich od armii wspólnej i utworzenia z nich odrębnej armii węgierskiej. Żądanie to—stawiane dawniej tylko przez stronnictwo unii osobistej, popiera dziś, aż do pewnego stopnia stronnictwo rządowe, które domaga się, ażeby dla uwydatnienia i w wojskowym również zakresie odrębności Węgier, armia wspólna na przyszłość nie zwała się cesarsko królewską, lecz cesarską i królewską, oraz, ażeby pułki węgierskie używały chorągwi węgierskich. Tisza napotykający na tak energiczny w izbie deputowanych opór podczas narad nad nową ustawą wojskową, dla uśmierzenia opozycyi, dał na publicznem posiedzeniu izby wyraźnie do zrozumienia, że żądaniom opinii publicznej zadosyć się stanie. Teraz zaś przybył do Wiednia w zamiarze wyjednania sankcyi dla zapowiedzianych przez siebie ustępstw, w razie zaś odmowy, zamierza, jak utrzymują, podać się do dymisyi z całym swoim gabinetem.

Turcya. Wytoczony w Stambule naczelnikowi kurdów, Mussa bejowi proces, według wiadomości otrzymanych przez „Standard“, ukończonym został. Na 28-em zarzucanych mu zbrodni, dowiódł obwiniony w 23-ch wypadkach niewinności swojej. W pięciu zaś wypadkach uznano go winnym morderstwa, lub innych wykroczeń. Wyrok na niego bezwłocznie ma być ogłoszonym. Proces, jak dalej donoszą do „Standerta“, odsłonił tak wielkie nadużycia w administracyi Armenii, że sułtan zarządził radykalną zmianę osób. Nowy gubernator Bitlisu objął już swoje stanowisko. Jednocześnie jednak postanowił sułtan nie czynić żadnej różnicy między Armenią a innemi prowincyami państwa i niedopuścić, ażeby w Armenii zastosowano inne środki, niż te, które gdzieindziej zastosowane bywają. Spodziewa się on nadto, że zarządzone zmiany osób, położą koniec agitacyi podtrzymywanej zagranicą na korzyść niepodległości narodowej ormian.

* Rząd czarnogórski udał się z prośbą do Porty, aby pozwoliła części ludności księstwa w liczbie 1,200 rodzin, do Serbii przesiedlić się mającej, przejść w tym celu przez ottomańskie territorium, dzielące Serbię od Czarnogórza. Porta, jak donosi „Agencya Konstantynopolska“, dała pozwolenie na przejście dwóch tysięcy dorosłych osób.

Szwecya. Szwecya i Norwegia zmieniają znowu swego ministra spraw zewnętrznych. Baron Ackerhjelm, powołany na stanowisko zaledwie przed sześciu miesiącami, oddaje swą tekę hr. Loevenhaupt'owi, b. posłowi szwedzkiemu w Paryżu, który już przybył do Sztokholmu. Zmiana ta jest dowodem nowych scysyj pomiędzy Szwecyą a Norwegią, a ruch separatystyczny, na którego czele stoi Bjoernson, nieomieszka wyzyskać faktu na swoję korzyść. W ostatnich zwłaszcza czasach partya norweska bardzo otwarcie zaznacza potrzebę zmiany stosunków pomiędzy państwami półwyspu Skandynawskiego. Zresztą i Szwecya w latach ostatnich nie jest zadowoloną ze związku. Specyalne dzienniki wpajają w swych czytelników przekonanie, iż na wskroś arystokratyczna Szwecya, nie może być nigdy w pożądanej zgodzie ze skrajnie demokratyczną Norwegią. Żądania więc separacyi i zupełnej dla każdego z państw autonomii wzmagają się tembardziej, iż przewidywaną jest chwila, gdy Norwegia w związku zacznie przybierać stanowisko dominujące, dzięki tak coraz bardziej objawiającej się dojrzałości politycznej, jak znacznej wyższości nowoczesnej literatury i nauki norweskiej nad szwedzką. Dotychczas już norweski wpływ literacki i umysłowy jest bardzo znaczny, szczególniej na młodzież szwedzką.

Bulgarya. Były minister Cankow wystosował z Belgradu długą odezwę do ministra Stambułowa, w której zaklina go na dawnę przyjaźń i miłość ojczyzny, aby nie pozwalał księciu Ferdynandowi wracać do Bulgaryi, a w potrzebie przemocą nawet powrotu jego nie dopuścił; gdyż tym tylko sposobem zdoła Bulgarya przejednać Rosyę. Sposobność po temu jedyna się nadarza; należy z niej skorzystać.

Z miasta i kraju.

* „Petersburskije Wiedomosti“ donoszą, iż na przyszłość ma być wzbronione zajmowanie przez nauczycieli miejskich jakichkolwiekbądź innych posad lub przyjmowanie na siebie dodatkowych obowiązków.

* Departament policyi wydał okólnik wyjaśniający, iż studenci uniwersytetów po otrzymaniu od uniwersytetu po skończeniu kursów biletu uwalniającego, mają prawo do zamieszkiwania w stolicach i miastach przez dwa lata, aby mieć możność zgłaszania się do komisyi egzaminacyjnej dla złożenia egzaminów w tym przeciągu czasu. Z tego więc powodu władza policyjna wydaje za okazaniem biletu uwalniającego z uniwersytetu, świadectwa na zamieszkanie w miastach uniwersyteckich przez dwa lata, licząc od daty wydania świadectwa uniwersyteckiego.

* „Kuryerowi Warszawskiemu“ donoszą z Petersburga, iż Bank Państwa w celu ujednostajnienia i przyśpieszenia likwidacyi kredytów wekslowych, udzielonych przez były Bank Polski i jego oddziały, polecił tamtejszemu swemu kantorowi i oddziałom prowincyonalnym: a) sprawdzić z udziałem komitetów dyskontowych portfel wekslowy likwidacyjny i oznaczyć normę, ile każdy posiadający kredyt likwidacyjny wekslowy winien płacić gotowizny na umorzenie kredytu przy zamianie wek-

---

stanie dosłyszeć, ale to co doszło jej uszu, dało jej wiele do myślenia. Zgadzało się to najzupełniej niestety z treścią ostatniego listu matki. Zbliżyła się do domu bankierskiego, woalkę bardziej na twarz zasunęła i bojaźliwym, niepewnym krokiem weszła do rzęsiście oświetlonego kantoru.

Jeden z pracowników powstał w tej chwili i zapytał czego życzy. Erna wyciągając papier szepnęła: Chciałabym sprzedać tę premiówkę. Pracownik spojrzał uważnie na przybyłą, udał się do prokurenta firmy i zaczął coś z nim mówić po cichu. Te kilka chwil wydawały się Ernie wiekiem. Stała jak na rozżarzonych węglach. Pracownik wrócił.

— Zmuszony jestem prosić panią o wymienienie nazwiska rzekł, nie nabywamy papierów wartościowych od osób nieznanych.

Erna zapłonęła, w żaden sposób nie chciała zdradzić incognita, a czuła w jakie poda się podejrzenie, gdy żądaniu zadość nie uczyni. Ale w tem nagle otworzyły się drzwi gabinetu sąsiedniego, i sam bankier ukazał się na progu. Zatrzymał się chwilę patrząc uważnie na młodą kobietę, a następnie rzekł z głębokim ukłonem: „Czy mogę prosić łaskawej pani o pofatygowanie się do mego gabinetu, załatwię interes pani w jaknajkrótszym czasie.“

Skoro weszli, bankier przysuwając krzesło rzekł:

— Pomimo gęstej woalki, poznałem szanowną panią w tej chwili, wdzięk postaci i ruchów, wyróżnia panią ze wszystkich dam tutejszych. Szczęśliwy jestem, że będę w stanie wyświadczyć pani żądaną maleńką przysługę. — Pani życzy sobie zmienić ten papier?...

Erna skinęła głową, bo nie mogła wydobyć słowa ze ściśniętego gardła, w galanteryi bankiera czuła głębokie upokorzenie.

Ostatni wziął premiówkę, podaną sobie drżącemi rękami, rzucił okiem na kurs giełdy leżący na biurku i wyliczył należność w złotej monecie.

— Może szanowna pani zupełnie polegać na mojej dyskrecyi—dodał, uśmiechając się znacząco — ani pisnę o tym małym interesiku przed małżonkiem pani. Pięknym, eleganckim damom, trafia się często większy wydatek tualetowy niż się na to liczyło! Szczęśliwym będę, gdy w takich wypadkach będę mógł usłużyć pani.

Erna milcząc, schowała pieniądze do kieszeni.

Poufałość bankiera oburzała ją okrutnie w duszy, nie śmiała mu jednak tego okazać, bo potrzebowała jego milczenia.

— Będę miał zapewne szczęście podziwiać panią na następnym balu dworskim—odezwał się bankier.—Jego Wysokość Wielki Książę raczył łaskawie przysłać mi zaproszenie. Czy nie pozwoliłaby pani prosić się o zaszczycenie mnie jednym tańcem?

Pan Alberti, o czem wiedziano powszechnie, oddawna już starał się o uzyskanie wstępu do dworu, i gotowość, z jaką spieszył zapełniać zawsze próżną szkatułę księcia, zjednała mu nareszcie upragnione wyróżnienie.

Powietrze pokoju zdawało się dusić Ernę, gorący, podziwiający wzrok bankiera, obrażał ją do głębi duszy.

— Zatrzymam dla pana drugiego kontredansa — rzekła krótko i odetchnęła swobodniej, gdy się znalazła na ulicy.

Potem pobiegła do położonego w pobliżu magazynu, by jej tak gwałtownie upragnioną toaletę balową natychmiast odesłali.

— Z pokwitowanym rachunkiem—dodała z przyciskiem.

Ledwie zdążyła zdjąć z siebie kapelusz i okrycie, gdy przyniesiono pudło z suknią, a gdy przymierzyła lśniący atłas, ubrany w przezroczyste koronki, pomyślała sobie, że tryumf, jaki w tym stroju na dworze odniesie, dobrze będzie zapłacony bolesnym kwadransem, jaki w gabinecie bankiera spędziła.

Słysząc kroki powracającego męża, kazała go poprosić do swego pokoju i rzekła z najsłodszym uśmiechem:

— No, jakże ci się podobam?

— Co, kupiłaś jednak tę suknię?—zapytał, marszcząc brwi von Roden.—Rodzice przysłali ci pieniądze?

Skinęła potwierdzająco głową i zaraz się odwróciła, by nie patrzeć w oczy mężowi.

— Nie prawda, że prześliczna? — zapytała pospiesznie. — No, ale teraz idź już sobie—dodała z uśmiechem—przebiorę się galopem i przyjdę na kolacyę, która będzie zaraz gotową.

W pięć minut nadeszła do jadalnego pokoju, gdzie Roden czekał na nią.

Nalewając mu herbatę, smarując chleb i czyniąc różne drobne usługi, które tak lubił widzieć spełniane jej białemi, zgrabnemi paluszkami, szczebiotała wesoło o tem i owem, uszczęśliwiona z posiadania gorąco upragnionej sukni, ale nakoniec spostrzegła, że mąż bardziej niż zwykle był milczący, a czoło bardziej miał niż zwykle zachmurzone.

— Co tobie, kochany Maksie? —spytała zaniepokojona — dla czegoś taki po-

sli, przytem Bank Państwa zastrzegł, że przy zmianie weksli likwidacyjnych z terminem czteromiesięcznym, wysokość kapitału, ulegającego zmniejszeniu, nie może być niższą, jak 5 prc. kredytu, przy wekslach zaś z terminem 6 prc.—10 prc. kredytu. 2) sporządzać spis wszystkich kredytów wekslowych likwidacyjnych i wykazać, ile od daty zniesienia Banku Polskiego wpłynęło gotowizny do kas kantoru Banku i oddziałów na rachunek tych kredytów, i wobec ustanowionej normy umorzenia, jakich w przyszłości można oczekiwać wpływów na rachunek powyższych kredytów.

Nadto Bank Państwa zalecił, aby interesanci w terminach właściwych zamieniali listy likwidacyjne i uiszczali przypadającą od nich opłatę na umarzanie kredytu, ci zaś z korzystających z kredytów wekslowych likwidacyjnych, którzyby uchybili temu warunkowi i dopuścili protestu choćby jednego weksla, będą bezwarunkowo pozbawiani na przyszłość możności zamiany swych weksli i częściowego umarzania kredytu, a wszystkie ich weksle, o ileby gotowizną w całości nie zostały w terminie zapłacone, będą skierowane na drogę sądową.

* **Sprawa trzeciego stałego mostu** na Wiśle jest już na tej drodze, że śmiało powiedzieć można, stanie się wkrótce faktem spełnionym.

Budową mostu zajmuje się nie magistrat, lecz władza wojskowa. Urządzony on zostanie naprzeciw Alei jerozolimskiej i połączy Warszawę z Saską Kępą.

Na początek wybudowany zostanie most drewniany łyżwowy. Władze wojskowe odniosły się do magistratu z prośbą o wskazanie miejsca dogodnego nad brzegiem Wisły, dla urządzenia nasypu, oraz wytknięcia linii na polu czyli pastwisku skaryszewskim, przez które ma być przeprowadzony wał, mający łączyć rogatkę grochowską z nowym mostem.

Koszt budowy nowego mostu jeszcze nie jest wiadomy.

* **Na posiedzeniu oddziału tanich kuchen**, odbytem wczoraj w lokalu obok kościoła św. Krzyża, zajmowano się głównie przedstawieniem, jakie złożyli na piśmie pp. Al. Czajewicz, A. I. Gołembowski, dr. I. Pollak i p. I. Gautier, opiekun ochrony, w przedmiocie, aby śniadania tanie mogły być tak jak w r. z. wydawane przy ul. Piwnej, a bez narażania lokatorów gmachu Podominikańskiego na jakiekolwiek nieprzyjemności, z powodu kilkuset osób przychodzących dziennie do jadłodajni.

Zdecydowano — aby poczynając od wejścia przez sień od ulicy Piwnej do drzwi prowadzących do kuchni, postawić sztachetki w ogródku, aby zwiększyć dozór nad utrzymaniem porządku, a dla pochłaniania pary rozchodzącej się po kuchni, urządzić kapy nad kominami itp.

Kierunek nad śniadaniami, tak jak w r. z, powierzony został p. Gołembowskiemu.

* **Nieboszczycy.** Numer jubileuszowy „Tygodnika Illustrowanego" o którym pisaliśmy w czasie właściwym, wymienia 40-ci osób, które brały udział w w pierwszej seryi „Tygodnika" w r. 1859. Z liczby tej otóż 26 uczestników już nie żyje, a mianowicie: Anczyc, Juljan Bartoszewicz, Beyer, Chęciński, Chrząński Bonawentura (a nie Bronisław jak go w liście pomienionej nazwano), Dmochowski, Garbiński, Kaniewski, Lewestam, Majewski Józef, Marconi Karol, Papłoński, Piwarski, Podczaszyński, Prażmowski, Przystański, Rogalscy Leon i Ignacy, Sobieszczański, Suchodolski: Szymanowski Wacław, Wagner Józef Bogdan, Wisłoccy Michał i Teofil, Wójcicki i Zmorski,—żyje zaś tylko 14-tu, Budzyński, Gregorowicz, Gerson, Heppen, Jenike, Karasowski, Kaszewski, Kolberg Oskar, Kostrzewski, Kucz, Pilati Henryk, Polkowski, Stronczyński i Zaborowski Zygmunt.

* **Antyk.** Wczoraj na wystawę starożytności p. Wilski z Wyrszawy, nadesłał zegar szafkowy z pierwszej połowy XVIII w. 4 i pół łokcia wysoki, 1 i pół szeroki. Nad cyferblatem, ozdobnym amorkami, czaplą i bocianem znajduje się miniaturowy salonik ze zwierciadłami, w saloniku zaś stoją uszykowani do tańca dawni wojacy z damami (kilkanaście figurek); z boku orkiestra wojskowa oczekuje hasła do rozpoczęcia muzyki, i w chwili, gdy zegar bije godzinę, odzywa się cała, w salonie zaś zaczynają pląsać wszystkie figury i pląsają minut kilkanaście. Ukryty w zegarze instrument wygrywa ośm pieśni staropolskich dziś już zapomnianych zupełnie. P. W. ocenia ten zegar, spuściznę po pradziadach, na 1500 r.

Wczoraj — także nadesłali na wystawę starożytności: p. Juljan Henneberg: dwa szkice kompozycyi w gipsie: lichtarz kościelny i zastawa na stół, obydwa przedmioty w stylu barok oraz rococo; cztery ornamenty, wytłaczane w metalu, w stylu renesansowym, pięć modelików z wosku, dwie figurki relief cyzelowane, 4 tablic kompozycyj (rysunki) talerz wytłaczany srebrny, renesansowy, kompozycya ornamentu i amorek z maską, wreszcie p. Karol Lilpop zegar bronzowy w stylu Ludwika XVI-go, fabryki paryzkiej Causard'a oceniony przez wystawcę na rs. 300.

* **Orkiestra... ślepych.** Jeden z restauratorów tutejszych organizuje orkiestrę ślepych, z zamiarem urządzenia codziennych koncertów wieczornych, w przyszłym miesiącu. Orkiestra ta składać się ma z 24 niewidomych grajków.

* **Egzamina farmaceutów**, odbywające się obecnie w uniwersytecie tutejszym, zostaną ukończone w przyszłym tygodniu. Z ogólnej liczby 60 uczniów, 75% otrzyma świadectwa pomocników aptekarskich. Reszta, z powodu niedostatecznego przygotowania, przystąpić będzie mogła do powtórnych egzaminów, jakie odbędą się za 3 miesiące.

* **Mgła gęsta**, nieprzejrzysta zalegała dziś z rana ulice miasta.

* **Zgon.** W Poznaniu w dniu 18 b. m. zmarł ś. p. Jan Rymarkiewicz, jeden z prezesów tamecznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, przewodniczący w Towarzystwie Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego, długoletni nauczyciel gimnazyum św. Maryi Magdaleny, wreszcie autor wielu studyów literackich.

Zawód literacki rozpoczął w r. 1840, ogłosiwszy w ówczesnym „Tygodniku Literackim Poznańskim" rozprawę p. t.: *Koniec średniowiecznej dążności w historyi polskiej*, poczem poszły krytyki Trętowskiego i Cieszkowskiego w „Orędowniku," oraz inne pomniejsze studya, *Pojęcie o narodowości* (1843), *Rys etnologii w szkole*—i osobno (1849), *Ueber die Conjugation in der Polnischen Sprache* w programacie gimnazyum Maryi Magdaleny z 1852 r., w roku zaś 1855 wydał najpowszechniej znane dzieło swoje: *Nauka prozy*, następnie świetny dodatek do *Nauki prozy*, t. j. *Wzory prozy na wszystkie ich rodzaje, stopnie i kształty*.

Wzory te Rymarkiewicza. stanowią nieocenione źródło tematów i przykładów, osobliwie dla nauczycieli.

Z innych dzieł Rymarkiewicza, trzeba wspomnieć przedmowę do *Pism* Kaspra Miaskowskiego (1855) i rozprawę o *Książeczce Jadwigi albo Nawojki z XV wieku* („Ateneum," 1876), wreszcie studya nad Kochanowskim.

Cześć mu i pamięć wieczna..

* **Cechy na wystawie.** Wczoraj o 8 ej wieczorem, odbyło się w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa, powtórne zgromadzenie przedstawicieli cechów warszawskich, w sprawie ich współuczestnictwa w wystawie rzemiosł.

Ponieważ na pierwszem zebraniu, pp. starsi i podstarsi stanowczej odpowiedzi co do tego współuczestnictwa nie udzielili, oznaczono zebranie powtórne, z warunkiem, że na takowem udzieloną zostanie stanowcza krótka odpowiedź, czy chcą czy nie mieć udział w wystawie.

Mniej liczne było zebranie wczorajsze, w gronie jednak obecnych zauważyliśmy wielu majstrów poważnych, traktujących seryo sprawy tyczące się rozwoju rękodzieł.

Posiedzenie zagaił odpowiednią przemową szan. dziekan Aleksandrowicz, poczem przewodnictwo oddał w ręce prezesa komitetu wystawowego p. Wernera, przybyłego w połowie posiedzenia.

Na postawione przez Aleksandrowicza pytanie, czy obecni zgadzają się na współuczestnictwo w przyszłej wystawie, odpowiedział starszy zgromadzenia tapicerów p. Haubold, zwracając uwagę, że wystawa, której termin od jej ogłoszenia aż do otwarcia jest niezmiernie krótki, nie może być traktowaną na seryo, że żaden z robotników w przeciągu paromiesięcznego okresu, nie zdoła przygotować odpowiedniego na wystawę okaza, i że wystawa w tych warunkach urzeczywistniona, nie będzie wystawą w dosłownem znaczeniu tego wyrazu, tylko bazarem, tak dobrym jak i wszelkie wystawy uliczne rzemieślników i przemysłowców!.. Dodał wreszcie, że od ogłoszenia wystawy, do jej urządzenia, powinno być rok conajmniej czasu, przeciętny bowiem rzemieślnik, tyle potrzebuje czasu na wykończenie pracy popisowej.

---

ważny, czy nie miałeś jakiej nieprzyjemności, mój drogi?

— Otrzymałem wiadomość, która mnie bardzo zasmuca. Moja matka mi pisze, że Elfryda zmuszoną jest opuścić dobre miejsce, jakie miała w Londynie, bo doktór oświadczył, że reumatyczne jej cierpienia, pogorszą się znacznie jeżeli pozostanie dłużej w wilgotnym klimacie angielskim. Zaleca jej kuracyę w Wiesbadenie. Jeżeli jednak kuracya nie odniesie skutku, jeżeli Elfryda nie będzie w stanie przyjąć miejsca nauczycielki, co wtedy będzie?

Śliczna twarzyczka Erny zachmurzyła się, a głos jej dźwięczał zimno i z przymusem.

— Tak, to w istocie wiadomość nie miła, ale siostra Elfryda zapewne w krótkim czasie wyzdrowieje.

Biedna krewnal dodatek wcale nie osobliwy do jej małżeńskiego szczęścia; przypomniała sobie, że matka nieraz jej radziła, aby się trzymała z daleka od rodziny męża, bo potem żądać będą od niej rozmaitych ofiar. Wiedziała, że majorowa von Roden, prowadziła życie skromne, że żyła ze szczupłej emerytury, że mieszkała w małem miasteczku i że jedyna jej córka była nauczycielką w Anglii. Wszystko to zawsze nie miłe na niej sprawiało wrażenie. Wiadomość, że siostra męża zmuszona chorobą, opuszcza miejsce w Anglii, była dla niej w tej chwili przykrą podwójnie. Jakie to nieprzyjemne, pomyślała, Elfryda zamiast iść o własnych siłach i pracować na siebie, liczy na kieszeń matki, a ta ledwie wystarcza samej sobie. Maks na pewno teraz uzna, że pięćset marek można było wydać na co innego, niż na suknię balową. A gdyby się jeszcze dowiedział zkąd wzięłam pieniądze!. Na samę myśl robiło się jej to zimno, to gorąco, pocieszyła się jednak prędko tem, że nikt prócz pana Alberti o tej sprawie nie wiedział, a na dyskrecyę jego mogła liczyć.

W poczuciu popełnionego względem męża przewinienia, zebrała całą swoję uprzejmość, aby rozpędzić chmury z jego czoła i wkrótce rzeczywiście Maks, czując wyjątkowe szczęście przy boku ukochanej żony, zdawał się zapominać o trosce trapiącej jego najbliższych.

Z powodu niedyspozycyi Wielkiej Księżnej, bal odłożono na dwa tygodnie i nareszcie nadesłano zaproszenie.

Erna otrzymała złoconą kartę, na której wypisane było nazwisko jej i męża, gdy Roden jaśniejąc radością wszedł do pokoju z dziennikiem w ręku.

— Erno—zawołał już na progu, los przyniósł nam szczęście, dla tego żem ci go darował. Wyobraź sobie, numer został wylosowany i... wygraliśmy dwadzieścia tysięcy marek. Daj mi prędko premiówkę, pójdę zaraz do bankiera aby mi wypłacił wygranę. Jak się moja matka i Elfryda ucieszą! Skończyły się wszystkie ich zmartwienia.

Erna zbladła jak śmierć, serce bić jej przestało.

— Ja... ja nie mam już tego losu — wyjąkała.

Spojrzał na nią zdumiony.

— Co mówisz, co się stało z losem?

— Sprzedałam go...

— Sprzedałaś?—powtórzył drżącym głosem. Po co?... na co?

Milcząc, zaczęła płakać.

Von Roden pojął nagle wszystko i chwytając silnie delikatną rękę żony, zawołał groźnie:

— Odpowiadaj! Skłamałaś przedemną i pieniądze któremi zapłaciłaś suknię, nie pochodziły, jak mówiłaś od rodziców, ale ze sprzedaży losu?

Drżąc opuściła głowę i rzekła cicho:

— Tak!... Przebacz mi Maksie, moja to lekkomyślność pozbawiła cię wygranej.

Puścił jej rękę, twarz przybrała wyraz zimny i bezwładny, a wzrok jakim na nią patrzył, ścinał jej krew lodem w żyłach.

— Stratę pieniędzy, choć ciężko mi to przyjdzie, znieść mogę — mówił głosem bez dźwięku — ale żeś przedemną skłamała, żeś mnie oszukała, tego ci nigdy nie przebaczę. Z szacunkiem i zaufaniem straciłaś i miłość moję!

— Maksie! —zawołała, czepiając się jego ręki. — Jak możesz tak mówić do mnie?

Odepchnął ją i wyszedł z pokoju, nie zważając na jej łzy i prośby.

Padła zgnębiona na krzesło.

Czy to możebne, aby mąż tak ją czule kochający, mógł przemawiać takiemi słowami!... Rzeczywiście, jej lekomyślność, która tak smutne pociągnęła za sobą następstwa, była karygodną, ale że Maks to małe kłamstwo tak osądził surowo, żeby aż straciła jego zaufanie i szacunek, tego nie rozumiała poprostu. Wszak jej matka tak często mówiła przed ojcem nieprawdę, a gdy odkryło się kłamstwo, mruczał wprawdzie i gniewał się, ale nigdy nie robił z tego sceny znowu gwałtownej.

Myśląc o tem wszystkiem, młoda kobieta zastanowiała się, czy jej mąż nie obchodził się z nią jak jaki sędzia ze zbrodniarką, czyż jej postąpienie było istotnie czemś tak znowu okropnem, czy tak bardzo źle zrobiła, iż pozostawiła go w mniemaniu, jakoby rodzice nade-

Wystawa, według słów p. H., nie powinna być „par excelence" polem do zbytu towarów, lecz powinna rzucać światło na stan przemysłu i rzemiosła, powinna objaśniać do czego praca rąk ludzkich doszła, a czego jeszcze nie potrafi?..

Na wystąpienie to odpowiedział sekretarz muzeum, p. Kossowski, informując zebranych, że komitetowi wystawy idzie przedewszystkiem o to, aby ekspozycya obfitowała w przedmioty codziennego zbytu, wykończane tak, jakby produkowane były na zamówienie osoby prywatnej lub wywóz po za granice kraju.

Wystawa rzemiosł ma wielką racyę bytu, bo w czasie na jej istnienie oznaczonym, odbywa się w naszem mieście liczny zjazd kupców ze Wschodu, którzy zapewne dzięki wystawie, niemało poczynią u rzemieślników naszych zamówienia. Na twierdzenie powyższe zgadzał się również przyjmujący ożywiony udział w obradach p. Brodzki, oraz kilku innych majstrów cechowych.

Wreszcie zebrani przedstawiciele cechów zapewnili, że porozumiawszy się ostatecznie, zgadzają się chętnie na wzięcie udziału w wystawie, i że cele komitetu wystawowego popierać będą w gronie swoich kolegów-rzemieślników.

Na tem posiedzenie ukończono.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 9; wczoraj w południe ciepła stopni 14.

Kradzieże. Władysławowi Czyżewskiemu, mieszkańcowi powiatu Węgrowskiego, skradziono na dworcu Terespolskim trzy pakunki wartości 75 rs.

— Walentemu Krauze, zamieszkałemu przy ulicy Ząbkowskiej pod nr. 19, skradziono konia.

— Wilhelmowi Helli, z przedpokoju pod nr. 9 przy ulicy Mylnej, skradziono palto męskie i damskie.

— Magdalenie Fryderskiej, z poddasza domu pod nr. 11 przy ulicy Wiślanej, skradziono rzeczy, wartości kilkudziesięciu rubli.

— Stanisławowi Mazgajskiemu, zamieszkałemu przy ul. Przemysłowej pod nr. 31, w przejściu przez ulicę Krakowskie Przedmieście, wyciągnięto pugilares z notatkami i rewersami.

— Z mieszkania Izaaka Wrony przy ulicy Smoczej pod nr. 37, skradziono garderobę wartości 30 rs.

— Antoninie Lewandowskiej, z poddasza domu pod nr. 38 przy ulicy Dzielnej, skradziono bieliznę wartości 33 rs.

— Wawrzyńcowi Walczewskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Waliców pod nr. 13, skradziono zegarek złoty.

Sprzeniewierzenie. Israel Poncz, zamieszkały pod nr. 6 na ulicy Wołowej, polecił oficyaliście swemu Mordce Dancygierowi wykupić weksel i wręczył mu na ten cel rs. 693 kop. 65.

Dancygier weksla nie wykupił i zniknął z pieniędzmi bez wieści.

Przygniecenie. Tomasz Popiel, włościanin z Młocin, wyjeżdżając z bramy domu pod nr. 7 na ul. Gęsiej, przygniótł wozem do ściany Ruchlę Przemycką, która poniosła bolesne obrażenia.

Po udzieleniu doraźnej pomocy odniesiono chorą do domu pod nr. 20 na ul. Nalewki.

Zamachy samobójcze. Marya Orzechowska, licząca lat 16, zamieszkała przy ulicy Krochmalnej pod nr. 24, w zamiarze samobójstwa wypiła wczoraj dozę ekstraktu octowego.

Otrucie zaraz zauważono i chorą po udzieleniu doraźnej pomocy, odwieziono do szpitala św. Ducha.

Przyczyna zamachu samobójczego, niewiadoma.

Życiu O. grozi poważne niebezpieczeństwo.

— Zamieszkały przy ulicy Ogrodowej pod nr. 45, Juljan Waryss, robotnik liczący lat 37, w zamiarze pozbawienia się życia, wskoczył wprost ulicy Bodnarskiej do Wisły. Kilku przewoźników pospieszyło mu z pomocą i Waryssa wyratowano.

— W chwili odejścia pociągu kolei Petersburskiej, niejaki D. Karłowicz, wystrzałem z rewolweru w piersi, usiłował pozbawić się życia.

Rannego odwieziono do szpitala praskiego.

Zaczadzenie. Andrzej Kaszyński, młynarz, powróciwszy wczoraj około 2-ej w nocy do domu na Wolę, poczuł w mieszkaniu czad.

Przerażony usiłował obudzić żonę i troje dzieci, ale przekonał się, że były już bezprzytomne.

Dzięki energicznemu ratunkowi zdołano wszystkich do zmysłów przyprowadzić — dwojgu jednakże dzieciom grozi jeszcze niebezpieczeństwo.

* **Bzin.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich."*).

Już i w naszym Bzinie, skutkiem rabunków dokonywanych przez łotrów, powstał niepokój ogólny między garstką mieszkańców. Z piątku na sobotę, o godz. 1-ej w nocy, rycerze nocni wyłamawszy kraty żelazne w oknie, wdarli się do mieszkania jednego z tutejszych mieszkańców, izraelity, dla rabunku pieniędzy i garderoby.

Cel ich w zupełności osiągnięty został, albowiem wszystko co mogli pobrali jak najspokojniej, bo nikt im nie przeszkadzał wśród ciszy, jaka panowała wówczas po za stacyą. W chwili rabunku, nikt ze śpiących nie przebudził się.

Gdy w sąsiedniem mieszkaniu usłyszano łoskot podejrzany, brukarz Peretz Pejsak wyskoczył z łóżka i wyszedł przed dom, w tej chwili został on niespodziewanie ugodzony z boku kilka razy kamieniem w głowę. Na krzyk nadbiegła jego rodzona siostra, lecz i ona została również uderzoną. Krzyki ich zaalarmowały innych mieszkańców, i spłoszeni napastnicy umknęli. Rany szczególniej Pejsakowi, grożą wielkiem niebezpieczeństwem.

Śledztwo w toku i zdaje się, że zbrodniarze wykryci zostaną, tembardziej, że są ślady i podejrzenia.

Sygnał kolejowy.

* **Z Krakowa** piszą: D. 17 b. m. otwarty tu został pierwszy zjazd chirurgów przy udziale 60 uczestników znanych chirurgów z różnych stron. O god. 9 rano zebrali się oni w gmachu kliniki chirurgicznej i obejrzeli szczegółowo jej urządzenia, a objaśnienia w tej mierze dawali: prof. dr. Rydygier, starszy inżynier p. Sare i inżynier p. Pitel. Nowa klinika doznała jednomyślnego uznania ze strony zawodowych znawców. Przed godz. 10 rano przeszli uczestnicy zjazdu do sali wykładowej i operacyjnej. Okna tej sali zasłonięte szczelnie, tak, że światło dzienne nie wpada, natomiast u stropu zawieszona lampa elektryczna oświetla wybornie całą salę. Odbywać się mają projekcye elektryczne, ilustrujące odczyty. Dla tego też ustawiono na sali aparat do projekcyj mikroskopowych obrazów. Ławki amfiteatralne naokoło sali zapełnili chirurgowie, profesorowie uniwersytetu, jak dziekan wydziału lek. dr. Łazarski, dr. Madurowicz, dr. Rosner, dr. Maciej Jakubowski, dr. Teichman, dr. Browicz, dr. Cybulski, dr. Pieniążek, szef sanitarny dr. Trzebicky, dr. Sciborowski, lekarze oraz Studenci medycyny. Przeszło 160 osób obecnych było na sali.

Pierwszy przemówił inicyator zjazdu prof. dr. Rydygier temi słowy: „Witam wielce szanownych panów, witam serdecznie!

Kiedy przed rokiem na zjeździe lekarzy i przyrodników we Lwowie, zaproponowano utworzenie zjazdów chirurgicznych, słusznie mogły się odezwać obawy, czy też mamy już dostateczną liczbę specyalnych pracowników w tym kierunku. Że obawy te były płonnemi, dowodzi najlepiej dzisiejszy nasz Zjazd tak liczny, dowodzą jeszcze dobitniej licznie zapowiedziane wykłady. Pierwszy zjazd chirurgów schodzi się z otwarciem nowego tego gmachu kliniki chirurgicznej.

Dumny jestem i szczęśliwy, że pierwsza czynność w tej sali, to obrady naszego zjazdu. Zaiste najlepsze otwarcie dla kliniki chirurgicznej. Niechaj to będzie dobrą wróżbą na przyszłość tak dla tej kliniki, jak i dla naszych zjazdów. Ogłaszam pierwszy zjazd chirurgów otwartym!" (Oklaski).

Uchwalono następnie statut zjazdów, postanawiając, że do prezydyum ma należeć 2 zastępców przewodniczącego i 2 sekretarzy. Przystąpiono do ukonstytuowania zjazdu. Na wniosek prof. dr. Obalińskiego, przez aklamacyę powołano prof. dr. Rydygiera na przewodniczącego tak obecnego, jak i przyszłych zjazdów, a to w uznaniu jego zasług około doprowadzenia zjazdów do skutku.

Dalej powołano przez aklamacyę na zastępców przewodniczącego: dr. Stankiewicza z Warszawy i prof. dr. Obalińskiego z Krakowa; na sekretarzy dr. Wehra ze Lwowa i docenta dr. Bossowskiego z Krakowa; na kasyera dr. Trzebicky'ego z Krakowa.

Z pierwszym odczytem: „O skoliozach neuropatycznych" wystąpił dr. Jasiński z Warszawy. Odczyt objaśniały przedłożone przez prelegenta fotografy, oraz projekcye świetlane preparatów.

Rozprawy nad odczytem nie było. Uchwalono, by w obec wielkiej liczby zapowiedzianych odczytów, każdy nie trwał dłużej nad 20 minut.

---

stali jej pieniądze?... Nieszczęściem prawdziwem było tylko to, że los właśnie teraz się uśmiechnął, a przyniósł znaczną wygranę, której ona ich pozbawiła. Ale Maks nie przecież na to nie powiedział. Skoro ojciec będzie znowu przy pieniądzach, musi wyprosić u niego te dwadzieścia tysięcy marek. Nie odmawiał jej nigdy niczego, to i teraz nie odmówi. Wtedy Maks musi ją błagać o przebaczenie, za to co jej powiedział.

Otarła łzy, wzięła książkę do ręki i starała się przybrać wyraz o ile można chłodny i zagniewany, niech mąż jak tylko powróci, zobaczy jak ją głęboko obraził.

Długo daremnie atoli czekała, wieczorem dopiero go zobaczyła, a w dodatku jeden rzut oka na twarz pochmurną i surową, przekonał ją, że Maks wcale o pojednaniu nie myślał, że dalekim był od cofnięcia tych słów, które uważała za głęboką, niezasłużoną obelgę.

Dotknęło ją to bardziej jeszcze lubo zmuszała się utrzymać obojętnie.

Siedzieli obok siebie tak sztywno i zimno, jakby nie byli młodem małżeństwem, jakby ich nie połączyła gorąca miłość, jakby byli ludźmi obcymi, którzy się przypadkowo przy jednym znaleźli stole.

Erna znała za dobrze niby męża, aby miała wątpić, iż wkrótce skruszony u nóg jej leżeć będzie, postanowiła więc ani kroku nie zrobić pierwsza i postanowiła dać mu uczuć, że ona ma mu więcej niż on jej do przebaczenia.

Upłynęło w ten sposób dni kilka.

Termin balu dworskiego zbliżył się nareszcie i Erna pomimo wmawiania w siebie, iż Maks stanowczo jest w błędzie co do jej winy, nie mogła bez wewnętrznej niechęci ubrać się w suknię, która była powodem pierwszego ich nieporozumienia.

Kiedy weszła do pokoju ubrana i kiedy oczy męża chmurnie spojrzały na wspaniałą tualetę, zdawało jej się przez chwilę, iż ta błyszcząca szata, niechybną jej zgubę zwiastuje. Ale gdy weszła do sali balowej, gdy ze wszystkich stron dolatywały ją słowa podziwu i zazdrości, opuściło ją przykre uczucie i z wesołem sercem oddała się zabawie.

Wielki książę prosił ją o jeden z pierwszych tańców, a ochmistrz dworu von Grieben zapewnił, że Jego Wysokość odezwał się przed chwilą do oficerów: „Piękna pani von Roden jest niezaprzeczenie królową balu."

Była tą królową w istocie. Każdy starał się o jedno choćby łaskawe jej słówko, o jeden choćby uśmiech, każdy czuł się szczęśliwym gdy raczyła zwrócić na niego uwagę. Duma kobieca tryumfowała, a jedyną gorzką kroplą w tym kielichu rozkoszy, był kontredans obiecany bankierowi.

Poufałe przywitanie pana Alberti i przypomnienie przyrzeczonego tańca, nie przyjemnie ją dotknęły, a teraz, gdy podawał jej ramię, aby ją wprowadzić pomiędzy ustawiające się pary, zauważyła zdumienie pokrywane uśmiechem, na twarzach obecnych. Jakto ona, tak rozrywana, wybrała sobie za tancerza bankiera, człowieka nie cieszącego się dobrą bynajmniej reputacyą?... Ogarnął ją wstyd głęboki, gdy pomyślała, za jaką cenę okupiła sobie milczenie tego pana. Byłaby się rada pod ziemię schować, gdy spotkała ponury wzrok męża, który o słup oparty z pogardliwie drgającemi usty, śledził ją i jej towarzysza. A gdy Alberti nachylając się szepnął jej do ucha: Jestem w rozpaczy, łaskawa pani, że los, który mi pani sprzedała, przeszedł odmiennie w inne przed ciągnieniem ręce, bo bym się czuł w obowiązku złożyć wygraną u stóp pani, przepełniła się miara jej upokorzenia. Oczy jej pałały gniewem, a głos brzmiał dziwnie i chłodno, gdy odpowiedziała: Nie rozumiem pana, panie Alberti!

Bankier pomimo, że bardzo wiele trzymał o sobie, zrozumiał, i postąpił nietaktownie i z zakłopotanym uśmiechem zmienił zaraz przedmiot rozmowy.

Skoro tylko skończył się kontredans, zbliżył się Roden do Erny i rzekł surowo:

— Co cię spowodowało tańczyć z tym Albertim?

Erna przygryzła wargi i czerwieniąc się spuściła oczy.

— Rozumiem, rzekł von Roden pogardliwie, proszę cię jednakże stanowczo, aby się to nie powtórzyło. Ten pan ma opinię tego rodzaju, że nie mogę ci z nim tańczyć pozwolić.

Zbliżenie się Wielkiego Księcia, który zaprosił Ernę do kotyliona, uwolniło ją od odpowiedzi, a hołdy jakie odbierała od J. Wysokości i innych panów, zatarły wkrótce przykre wrażenie wywołane słowami męża.

Odurzona tryumfami, które zbierała, powróciła do domu wzburzona, rzuciła się w fotel, i odesłała pokojówkę, która ją rozbierać chciała, aby przejść w duszy powtórnie wszystkie zdarzenia i rozmowy. Zegar wydzwaniający godziny trzecią, wyrwał ją z zadumy. Wstała i zbliżyła się do okna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Drugi odczyt rozpoczął przed godz. 11 dr. Dembowski z Wilna, p. t: „Przyczynek do kwestyi t. z. *cylindroma*.“

Z różnych stron.

× **Na wystawie paryzkiej**, rankiem dnia 11 b. m., znalazła policya w pałacu centralnym troje ubogich dzieci, śpiących jedno na drugiem najspokojniej. Najstarszy chłopiec mógł mieć około lat 12, dwaj młodsi około 10-ciu. Obudzono ich i zaprowadzono do urzędu policyjnego, gdzie najstarszy, nazwiskiem Philbois, zeznał, iż w maju r. b. opuścili we troje Niszę i udali się do Paryża dla zobaczenia wystawy i wieży Eiffla, o której już wówczas dużo się nasłuchali. Wybierając się w drogę, mieli razem tylko 22 sous'ów. Żyli więc podczas podróży z żebraniny, a nocowali w stajniach i na polach, zagrzebując się w siano. Do Paryża dostali się po czterech miesiącach takiej wędrówki. Przez jakie okolice przechodzili — nie wiedzą, starali się bowiem omijać wszelkie miasta i miasteczka, aby się nie spotkać z żandarmami. Pierwszą ich myślą, gdy przybyli do Paryża, było zobaczyć wystawę, ponieważ jednak nie mieli pieniędzy, pocięli więc zebrać się na nowo i z pozyskanych w ten sposób pieniędzy kupili sobie trzy bilety. O obiad się nie troszczyli, albowiem na Polu Marsowem znaleźli mnóstwo resztek, porzucanych przez tych, którzy wraz z prowiantami wybierają się na cały dzień na wystawę. Oddawna też nie mieli tak paradnego, jak z owych resztek, obiadu. Szczególniejszem jest, iż podczas całej wędrówki nikt ich nie zaniepokoił i nikt nie zatrzymał. Prefektura policyi, jak donosi „Journal des Débats“, zajęła się losem malców. Telegrafowano do rodziców z zawiadomieniem. Żądni wrażeń podróżnicy wysłani będą na koszt policyi do miejsca urodzenia.

× **Kłopoty ze światłem elektrycznem.** W Nowym Yorku zagasły nagle w dniu 15 b. m. wieczorem wszystkie światła elektryczne, którymi wyłącznie oświetlone są niektóre pierwszorzędne ulice tego miasta. Ciemność, jaka w skutek tego powstała, powstrzymała nagle cały ruch uliczny. Zagaszenia świateł dopuściło się samowolnie towarzystwo, zajmujące się elektrycznem oświetleniem miasta, w skutek sprzeczki z municypalnością. Zarząd miasta żądał mianowicie zniesienia z powierzchni ulic drutów, przenoszących prądy elektryczne, te bowiem spowodowały już śmierć kilkunastu mieszkańców, którzy się na nie natknęli. Ztąd sprzeczka — i zamknięcie prądu. Miasto występuje przeciw towarzystwu z procesem o samowolę i zakłócenie porządku publicznego.

× **Muzeum Beethovena**, istniejące w Bonn, pozyskało w tych czasach jeden z najrzadszych druków muzycznych, dotyczących wielkiego kompozytora. Jestto mianowicie kantata p. t. „Pełna sławy chwila“, którą Beethoven skomponował z okazyi kongresu wiedeńskiego. Wykonano ją po raz pierwszy dnia 29-go listopada 1814 roku, wydrukowano zaś dopiero w roku 1836. Wydawca dedykował ten utwór trzem monarchom: Prus, Austryi i Rosyi i egzemplarze, przeznaczone dla wspomnianych dworów, kazał wydać z niesłychanym przepychem. Format największego folio (48 centym. wysokości, 33 centymetrów szerokości). Po tytule następują trzy karty z dedykacyami, każda ozdobiona odpowiednim napisem i herbami wszystkich krajów każdego ze wspomnianych mocarstw. Złocenia i malowidła wykonane są ręcznie, a oprawa tak bogata, iż dzisiejsi introligatorowie szacują jeden podobny egzemplarz na setki guldenów. Egzemplarz, nabyty dla Muzeum w Bonn, jest tym właśnie, który otrzymał król Fryderyk Wilhelm III. Monarcha ten podarował ów egzemplarz jednemu ze swych adjutantów i z rąk jego rodziny rzadkie to wydawnictwo przechodzi obecnie w posiadanie Muzeum Beethovenowskiego. Podobnych egzemplarzy jest tylko jeszcze dwa: w posiadaniu Muzeów cesarskich w Petersburgu i Wiedniu.

× **Jedenaście milionów ostryg.** Poławiacze ostryg na wyspie Ceylon, nieszczęśliwie mieli szczęście w roku bieżącym. Połów trwał 22 dni, i wydobyto z głębi morza 11 milionów ostryg. Poławiacze, których tym razem było pięćdziesięciu, otrzymują jedną czwartą połowu, trzy czwarte zaś należą do rządu angielskiego. Ostrygi sprzedają się na Ceylonie po 80 fr. za tysiąc. Pomimo tej taniej ceny rząd miał czystego dochodu pół miliona fr., poławiacze zaś 160,000 fr. Ostrygi po wydobyciu z morza, wrzucane są do wielkich beczek, gdzie niebawem ubumierają. Wiadomem jest, że muszle ostryg zawierają perły. Otóż zdarza się nieraz, że cała beczka ostryg nie da ani jednej perły, gdy tymczasem inna zawiera ich znaczną ilość. Na miejscu połowu największe perły sprzedawane są po 1000 do 1500 fr. za sztukę, gdy tymczasem w wielkich miastach europejskich i azyatyckich dochodzą do potrójnej ceny.

× **Król portugalski**, Ludwik, jak doniosły telegramy, w sobotę o godzinie 11-ej rano zakończył życie. Urodzony dnia 31 października r. 1838 w Lisbonie, był synem królowej Maryi II ej i króla Ferdynanda, a wstąpił na tron po śmierci starszego brata swego Dom Pedra dnia 11 listopada r. 1861. Choroba króla Ludwika wzięła swój początek w tymże roku 1861, kiedy wszyscy książęta domu królewskiego zapadli na chorobę z charakterem tyfoidalnym. Król Ludwik od owej pory nigdy już zupełnie zdrowia nie odzyskał, choroba wracała mu się kilkakrotnie; toż samo cierpienie zabiło zmarłego niedawno brata króla, infanta Augusta. Ludność portugalska i wogóle świat przed kilku miesiącami zaledwie dowiedział się, iż król Ludwik zapadł znów niebezpiecznie na zdrowiu. Do dnia 20 września monarcha przebywał z małżonką swoją, królową Maryą Pio, która otaczała go najtroskliwszą opieką i na chwilę nie odstępowała,—w zamku Cintra, miasteczku położonem nieopodal Lisby. Stan dostojnego pacyenta wszakże pogarszał się nieustannie i królowa porozumiawszy się z lekarzami, postanowiła przewieźć go do Cascaës niewielkiego portu nad morzem, o 12 klmtr. od Cintra oddalonego. Miasteczko Cascaes ma około 2,000 mieszkańców i posiada leczniczne źródła mineralne. Przewiezienie króla, który o własnej sile już się utrzymać na nogach nie mógł, przedstawiało olbrzymie trudności. Wyjazd monarchy trzymany był w najgłębszej tajemnicy, wywieziono go o kwadrans na czwartą rano, kiedy wszyscy jeszcze spali, a służba najsamprzód dopiero dowiedziała się o fakcie spełnionym. Królowa łudziła się nadzieją, iż ożywcze powietrze morskie przywróci choremu zdrowie—tymczasem stało się przeciwnie, stan monarchy był coraz groźniejszy zwłaszcza gdy się dowiedział o śmierci brata, infanta Augusta, którą królowa przez cztery dni przednim ukrywała.

Obecnym królem jest syn zmarłego, ks. Braganzo, który wstąpił na tron jako Karol I-szy.

O godzinie 1-ej po południu salwy armatnie z okrętów wojennych i fortecy oraz bicie w dzwony oznajmiło w stolicy śmierć monarchy. Wszystkie sklepy i magazyny zostały niezwłocznie zamknięte, wszędzie ukazały się godła żałobne. Łoże konającego króla otaczali ministrowie, którzy w pełnym składzie udali się do Cascaës, nuncyusz, patryarcha, oraz inni wyscoy dygnitarze. Królowa przez ostatnie 12-cie godzin nie opuściła pokoju małżonka i nie wypuściła rąk jego ze swych dłoni, dopóki nie wydał ostatniego tchnienia.

W pierwszej chwili niewiadomem było czy zwłoki króla lądem czy wodą przewiezione będą z Cascaës do Lisbony. Korwety „Bartolomeo Dias“ i „Vasgo de Gama“ otrzymały rozkaz odpłynięcia do Cascaes.

× **Szwedzkie polowanie dworskie**, o ile się zdaje, nie są urządzane z odpowiednią przezornością. Oto bowiem na jednem z ostatnich, jak donoszą ze Sztokholmu do dzienników niemieckich, szwedzki następca tronu otrzymał w piersi cały postrzał śrócin i tylko dzięki grubemu kaftanowi skórzanemu, nie odniósł niebezpiecznej rany. Na temże samem po'owaniu, jeden z poganiaczy dostał nabój śrócin w udo i został dotkliwie pokaleczonym. Niefortunny strzelec, należący podobno do najpierwszych i najbogatszych rodzin arystokratycznych szwedzkich, nagrodził wspaniałomyślnie ranionego poganiacza — *koroną*.. (pięć franków).

NEKROLOGIA.

† Jako w 7-mą rocznicę śmierci córki naszej ś. p. Bronisławy Barbary Koszutskiej, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Piotra na Koszykach przed obrazem św. Barbary, w dniu 25 października r. b. o godzinie 9-ej i pół rano w piątek, za duszę ś. p. Józefa Koszutskiego, b. obywatela ziemskiego i oficera b. wojsk polskich, a ojca naszego i za brata Ignacego, na które to nabożeństwo, zapraszają familię i znajomych

Syn z żoną i dziećmi wraz
2142 *z matką wdową.*

† Ś. p. Antonina z Ponikowskich Skrzyńska, wdowa, obywatelka ziemska, zasnęła w Bogu dnia 19 października r. b., w dobrach Sułkowice, przeżywszy lat 78.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 22 b. m., o godzinie 2-ej po południu, z Sułkowic, nabożeństwo żałobne i pogrzeb w kościele parafialnym w Sobikowie we środę, to jest dnia 23 b. m., o godzinie 11-ej przed południem.

† Ś. p. Matylda z Granzowów Hösick, żona księgarza, po długich i ciężkich cierpieniach, zasnęła w Bogu dnia 20-go października, przeżywszy lat 41.

Pozostali w nieutulonym żalu: mąż syn i familia, zapraszają przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok dziś dnia 22 go października, to jest we wtorek, o godzinie 4-ej po południu, z kaplicy ewangelickiej przy ulicy Mylnej na cmentarz tegoż wyznania.

† W dniu 24-ym b. m, o 10-ej zrana, odbędzie się w kościele Przemienienia Pańskiego (OO. Kapucynów) przy ulicy Miodowej nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego w Wiedniu w dniu 13-m b. m. w 59-ym roku życia ś. p. Jana Mieczkowskiego, kupca i obywatela miasta Warszawy, właściciela zakładu fotograficznego.

† W dniu 28-m b. m., o godzinie 10-ej rano, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, odbędzie się żałobne nabożeństwo, za spokój duszy ś. p. hr. Józefa Zamoyskiego.

Z prasy ruskiej.

* W „**Nowoje Wremia**“ w korespondencyi z Warszawy (nr. 4,889) czytamy między innemi:

Decyzya sądu okręgowego tutejszego, odmawiająca pięciu pomocnikom adwokatów przysięgłych — żydom, przyjęcia ich do grona adwokatów przysięgłych, znalazła tu bardzo sympatyczne wogóle przyjęcie — lubo znaczna część prasy warszawskiej, pozostająca w ścisłym związku z żydostwem, zachowała się dość wstrzemięźliwie wobec faktu ograniczenia praw żydów. „Rola“ i „Słowo“ oświadczyły otwarcie, że ograniczenie to, było rzeczą konieczną, było nieuniknionem następstwem tej charakterystycznej działalności, jaka z napływem żywiołu żydowskiego zapanowała w adwokaturze. Działalność ta, to wszczynanie spraw naciąganych, podburzanie do procesów niepotrzebnych, stworzenie całego systemu krętactwa.

Jest dość zresztą sceptyków utrzymujących, że plemię semickie nie poddaje się tak łatwo rozporządzeniom ograniczającym, i że w danym także wypadku, adwokaci-żydzi, wynajdą sposób na obejście prawa i wkręcanie się do grona adwokatów przysięgłych; mowa naturalnie o zmianie wyznania. Opowiadają, że gdy lat temu kilka, władze właściwe przypomniały sobie, że istnieją przepisy, zabraniające niektórym kategoryom żydów—cudzoziemców zamieszkiwać w Rosyi—i gdy zaproponowały takim panom aby się wynieśli z państwa, ci ulegli naturalnie na razie, ale po niedługim przeciągu czasu powrócili ze świadectwami o przyjęciu wyznania ewangelickiego, lubo w gruncie rzeczy pozostali po dawnemu przy zakonie Mojżesza.

Opowiadają, że świadectwa podobne, za bardzo przystępne ceny, wydaje żydom, jakiś pastor w Poznaniu.

Gdy mowa o macherstwie żydów, nie podobna nie wspomnieć o wykrytych świeżo sposobikach odsiadywania kar krótkoterminowych, przez panów starozakonnych warszawskich. Urządzano takie sztuki oto: przed datą uprawomocnienia się wyroku, bogaty żyd czy żydówka, wynosili się z Warszawy do jednej z gmin pobliskich, niby na mieszkanie letnie. Ponieważ skazany nie znajdował się w miejscu stałego osiedlenia, policya przesyłała wyrok wójtowi gminy — a ten, przechrzta, po upływie termin kary, t. j. czasu dwu lub trzytygodniowego, wydawał poświadczenie, że taki a taki skazany, odcierpiał karę w areszcie gminnym. Czynnym pośrednikiem pomiędzy żydami a wójtem był ex strażnik ziemski, również przechrzta naturalnie.

* „**Nowoje Wremia**“ pisze:

„Pobyt ruskiego podróżnika ks. Dołgorukowa w Zofii i jakieś nieporozumienia wynikłe między księciem a policyą bulgarską, dzienniki austryackie i węgierskie wydęły do rozmiarów jakiegoś pierwszorzędnego wypadku politycznego. Pojawiły się ulubione artykuły o „ruskich intrygach“, w czem rej wiodą oczywiście „Pester Lloyd“ i „Correspondance de l'Est.“ Przypisują one księciu różne wynurzenia jakoby, czynione przeciw bulgarskim rządcom, jakno. że przyjechał po to aby ks. Ferdynanda strącić z tronu; przytaczają również jakąś oczywiście zmyśloną rozmowę ze Stambułowem.

„Nie ulega jedno tylko wątpliwości, a mianowicie, że rząd bulgarski nie chciał pozwolić księciu na odprawienie nabożeństwa po zmarłym Cesarzu i że w tym celu nie cofnięto się przed żadnemi zmyśleniami. Jak telegrafują obecnie z Wiednia do „Frankfurter Zeitung,“ rząd bulgarski posłał nawet niemieckiemu agentowi dyplomatycznemu jako sprawującemu interesa Rosyi w Bulgaryi notę, w której prosił tenże rząd, aby księciu Dołgorukowi zalecono natychmiast opuścić Bulgaryę, inaczej bowiem mogą nieporządki wybuchnąć.

„Baron Wangenheim spełnił to życzenie rządów bulgarskich i w sobotę wieczorem, książe Dołgorukow wyjechał z Zofii.“

* „**St.-Petersburskije Wiedomosti**“ zastanawiają się w dalszym ciągu nad tem, o ile bank włościański ma prawo z mocy danej mu instrukcyi, ułatwiać włościanom ostateczne nabycie na własność gruntu, zakupionego na kredyt u sprzedawcy.

Opierając się na brzmieniu § 1-go instrukcyi dla banku, który orzeka, że „bank powstaje dla ułatwienia włościanom nabywania ziemi w wypadkach, w których właściciel zapragnie ją sprze-

dać, zaś włościanin nabyć, gazeta twierdzi, że już w tem samem tkwi wskazówka, iż bank winien, a raczej ma prawo, do ułatwiania i regulowania za pomocą kredytu tranzakcyj wyżej scharakteryzowanych i powiada:

„Jedyną przeszkodą w ułatwianiu włościanom uregulowania rachunków za ziemię nabytą na kredyt, mogą być trudności praktycznej natury, wynikające z form i charakteru tranzakcyj. Trudności rzeczone, mogą być dwojakie: przecenienie ziemi sprzedanej na kredyt, oraz obciążenie hypoteczne ziemi przez pierwotnego jej właściciela w formie prawa zastawnego lub też innego zobowiązania, wydanego przez włościanina nabywcę.

„Jakkolwiek nabycie ziemi przez włościanina za pewną cenę, samo przez się mówi o jej wartości i usuwa wszelkie wątpliwości w tym kierunku, to jednak z uwagi, że główną rolę odgrywa tutaj nie suma zapłaty, lecz zastępujący ją dokument, ta tylko kwestya winna być dokładnie rozstrzygnięta.

„Wszelako można z całem przeświadczeniem twierdzić, że stanowczo wszystkie akty, dotyczące nabycia gruntu, opiewają na mniejszą sumę od istotnej sumy tranzakcyi, a to dla tego, że w ten sposób zmniejsza się wysokość wydatków rejentalnych. Wyjątki mogą się zdarzyć tylko w wypadkach rozmyślnie przeprowadzonych w ten sposób i tylko odnośnie do dużych przestrzeni gruntu, ale nigdy — gdy chodzi o małe działki; a wobec tego niepodobna przewidywać poważnych trudności w tranzakcyach tego rodzaju, tembardziej, że w większości wypadków, suma należna jeszcze od włościanina będzie zawsze niższą od zobowiązania pierwotnego, określającego wartość istotną gruntu.

„Bardziej skomplikowanemi być mogą trudności kategoryi drugiej.

„Jeśli wywiązywanie się terminowe włościanina zagwarantowane zostało w dokumentach, a jak to ma miejsce najczęściej w formie zastawów, to o ile dotyczy włościanina, dokumenty przezeń wydawane opiewają zawsze na sumę istotną zobowiązania, bowiem w tranzakcyach pieniężnych włościanin zachowuje się zwykle nader ostrożnie. Innej gwarancyi nie potrzebuje nawet sam sprzedawca, bowiem bez względu na to, czy warunek zastawu został omówiony czy nie, najlepszą gwarancyą spłaty jest sam włościanin, osiadły na gruncie nabytym. Jeśli zaś zdarzają się inne zabezpieczenia, to jest nie zastaw, lecz weksel lub podobny dokument, to chociaż piszą się one na sumę przewyższającą wartość ziemi, to jedn. k znoszą się przy ostatecznej spłacie należności, a przeto dla banku nie mogą mieć żadnego znaczenia. Przy spłacie przez bank sumy całkowitej, należnej sprzedawcy, lub też pewnej tylko części tej sumy, żaden z właścicieli weksla lub podobnego dokumentu nie może zeń zrobić użytku, bowiem dokument traci wszelkie znaczenie, skoro ziemia stanowiąca gwarancyę, przechodzi czasowo na własność banku, oraz dla tego, że w razie gdyby wierzyciel nie zgadzał się na cofnięcie dokumentu, bank ma wszelkie prawo wykupić grunt lub go nie wykupywać. Ostatni warunek przecina możność istnienia wszelkich innych sposobów wyzysku włościanina-nabywcy przez sprzedawcę.

„Tak więc, ściśle biorąc, nie istnieją żadne przeszkody, tamujące bankowi włościańskiemu możność podjęcia się operacyj ułatwienia włościanom, którzy nabyli grunt na kredyt, uregulowania rachunków ze sprzedawcą. Jedyną przeszkodą—to pewne skomplikowanie operacyj bankowych, a więc i powiększenie wydatków banku; ale to już sprawa całkiem innej natury i nie może tu być braną w rachubę.

„A jednak w Królestwie znalazłoby się kilka dziesiątków tysięcy włościan osiadłych na gruntach, którem niby władają, a w gruncie rzeczy, stanowiących tylko drobnych fermerów, o niezabezpieczonej niczem przyszłości i pracujących głównie dla kapitalistów, którzy im gruntów użyczyli—kapitalistów przeważnie żydów, którzy nie przestają być właścicielami gruntu, a *de facto* są nawet właścicielami samych włościan.

„Dzisiaj niepodobna jeszcze przytoczyć ściślej cyfry włościan tej kategoryi, gdyż warszawski komitet statystyczny zajęty jest właśnie gromadzeniem cyfr odnośnych, zaś wszelkie inne źródła nie dają żadnych szczegółów prawdziwych, czyli zgodnych z rzeczywistym stanem rzeczy. Ale bez względu na liczbę włościan tej kategoryi, należy im koniecznie przyjść z pomocą, a pomoc ta jest, jak to każdy pojmie z łatwością, równie pilna, jak protegowanie włościan całkiem bezrolnych, a kto wie, czy nie pilniejsza. Dla tego też, jeśli bank włościański nie ma ograniczyć się do paliatywów, lecz pragnie istotnie zasłużyć się państwu, to winien koniecznie podjąć się operacyi skupu gruntów, nabytych na kredyt przez włościan dawniej bezrolnych i w ten sposób przeciąć możność istnienia faktów i ustępstw, w które tak obfituje Galicya."

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Sztutgart 21 października. (Tel. Ag. Pół.). Sprawca zamachu na życie następcy tronu, księcia Wilhelma wirtemberskiego, jak się okazało, nie jest bynajmniej obłąkanym. Nazwisko Kleibera jest zmyślone.

Przy dalszem badaniu, przestępca nie upierał się przy zeznaniu pierwszem, jakoby zamach popełnił z pobudek fanatyzmu religijnego, ponieważ Wirtembergia posiadać powinna kró'a katolika. Oświadczył owszem, że należy do tajnego związku anarchistów. Obowiązek zgładzenia ks. Wilhelm, wypadł losem na niego.

Urzędowego śledztwa dotąd nie ogłoszono.

Londyn 21 październ. (Tel. Ag. Pół.). Z Jokohamy donoszą, że w sobotę na życie japońskiego ministra spraw zewnętrznych wykonano zamach. Minister został lekko zraniony.

Sdrawca zamachu zarznął się.

Belgrad, 21 października. (*Tel. Ag. Pół.*) Orędzie regencyi odczytane przy wczorajszem uroczystem otwarciu skupczyny, przypomina abdykacyę króla Milana, nastąpioną po nadaniu krajowi nowej konstytucyi, poręczającej w skuteczniejszy niż dotąd sposób prawa obywateli serbskich. Kraj powitał abdykacyę jako patryotyczną ofiarę i przyjął młodzintkiego władcę z serdeczną życzliwością.

Orędzie stwierdza, że Serbia otrzymała przy tej sposobności dowody życzliwości ze strony wielkich mocarstw, a dalej wylicza szereg projektów, które zostaną przedstawione skupczynie, celem zaprowadzenia koniecznych oszczędności, uregulowania stosunków między kościołem i państwem, przywrócenia milicyi, pozostawiającego kadry dzisiejsze jako armię stałą, tudzież innych reform wewnętrznych.

Orędzie wyraża radość rejencyi z powodu, iż stosunki z państwami sąsiedniemi i dalszemi może nazwać przyjacielskiemi. „Jesteśmy przejęci żywem pragnieniem utrzymania zgody i pokoju na półwyspie bałkańskim; rozwój samorządu ludów bałkańskich leży nam bardzo na sercu. Po tej drodze dążyć będziemy wytrwale, ponieważ jest to droga najkorzystniejsza dla interesów serbskich.

Ateny 21 października. (*Tel. Ag. Pół.*). Wczoraj o 4-ej po południu Najjaśniejszy Cesarzewicz Następca Tronu ruskiego przybył z Brindisi do portu pirejskiego na krążowcu „Admirał Korniłow." Na powitanie wyjechała na łodzi parowej rodzina królewska. Jego Cesarzewiczowska Mość raczył przyjąć w przystani przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych, poczem natychmiast odjechał do Aten. W Atenach strzały działowe o godz. 5-ej zwiastowały przybycie Najjaśniejszego Gościa. Na dworcu Jego Cesarzewiczowską Mość powitali: metropolita, ministrowie, członkowie ciała dyplomatycznego i wyżsi dostojnicy dworu greckiego. Z dworca Najjaśniejszy Cesarzewicz i członkowie rodziny królewskiej, poprzedzeni konwojem kawaleryi, odjechali do pałacu królewskiego. W pierwszym powozie po prawicy króla siedział Najjaśniejszy Cesarzewicz, naprzeciwko grecki następca tronu. Niezliczone tłumy ludu, zalegające ulice witały Dostojne Osoby pełnemi zapału okrzykami. Wieczorem miał w pałacu miejsce obiad galowy, na który otrzymali zaproszenie członkowie poselstwa ruskiego i oficerowie marynarki ruskiej.

(*Otrzymane dziś*).

Ateny 22 października. (Tel. Ag. Pół.) Jego Ces. Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu podarował królowi cztery przepiękne rumaki.

Paryż 22 października. (Tel. Ag. Pół.) Książe Ferdynand Koburski wyjechał do Londynu.

— **Program** większego wieczoru muzycznego w Towarzystwie muzycznem w środę dnia 23-go października 1889 r.

Część I.

1. Sonata a-dur (op. 101) Beethoven, odegra na fortepianie p. Felika Dreyschock.
2. Arya „Safo" Gounod, odśpiewa panna Dąbrowska.
3. Arya z opery „Semiramida" Rossini, odśpiewa p. Orotti.
4. a) Ballada As dur,
   b) Impromptu — Chopin,
   c) Barkarolla,
   d) Etiuda — Dreyschock.

Część II.

5. Pieśniarz — L. Dietz'a, wykonają chóry Towarzystwa muzycznego z towarzyszeniem skrzypiec i fortepianu (utwór nagrodzony I-szą nagrodą na konkursie Lutni lwowskiej).
6. O sanctissima — Gordiniani, odśpiewa p. Crotti.
7. a) Chciałbym — Kratzera,
   b) Zielony wianeczek — Troszel, odśpiewa p. Dąbrowska.
8. Fantazya z opery „Don-Juan"— Mozart-Liszt, wykona p. Dreyschock.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Wejście wyłącznie od strony teatru Wielkiego.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

Na stacyi Praga drogi ż. W. [illegible]-Teresp. w dniu 21 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 99 — 104, średnia — — —, ordynaryjna — —.

Żyto wyborowe 83—84, średnie 81—83, ordynaryjne 75—79.

Jęczmień wyb. 80 —95, średni 75 — 79, ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 82 —87, średni 73—75 ordynaryjny 65—70.

Wyka ———, ———.

Groch wyborowy — — — średni — ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 107—115, średnia———, ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 19 października. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	85	do	103
ozima żółta	„	86	„	103
ozima czerwona	„	84	„	103
ozima bezarabska	„	85	„	103
gryka	„	82	„	103
Żyto	„	59	„	71
Owies	„	60	„	80
Jęczmień	„	54	„	61

Pszenica słabo, żyto i owies pożądane.

Libawa, 16 październ. Pogoda: jasna.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto: słabo, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 77$^1/_2$ do 78 kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały stale, loco 70—72 k., wyborowy 76—80 k., lit. od 70 do 72 k., szarpany (bez ości) wyżej, z wagą 85 f., 75—76 k., z wagą 90 f.: 78—80 kop., czarny stale, czarno-pstry od 65 do 66 k., czarny od 67 do 69 kop.

Jęczmień stale, od 67 do 68 kop., wyborowy od 69 do 70 kop., pastewny 66— 67 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 75 do 76 k., z gwarancyą wagi 100 f. 82—83 kop., na dostawę ——— kop.

Groch 76 do 84 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała 100—110 k., zielona 115 k.

Siemie lniane: słabo, 115—131 k.

Makuchy lniane 50—103 kop., konopne 53—55 kop.

Otręby pszenne 52 do 59 kop., żytnie —.— kop.

Konopie 96 kop., na dostawę 95—96 k.

Lnica 120—130 kop.

Dowóz w dniu 14 i 15 paźdz. wynosił 67 wag. żyta, 8 wag. jęczmienia, 259 wag. owsa, 167 wag. różnych zbóż.

Wrocław, 19 października. Pszenica bez zm., biała 167—183 m., żółta 166—182 m., świeża biała — — — m., żółta — — — m.

Żyto: b. zm., loco 159—170 m. na dostawę: b. zm., na paźdz.-listop. 171.00 m., na listopad-grudzień 170.00 m., na kwiecień-maj 169 m.

Jęczmień: 130—165 m.

Owies 148—160 m.

Groch 140—165 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 288—296 mark., średni 274—279 m., gorszy 258—264 m.

Olej rzepakowy październik 69.00 m., paźdz.-listopad 66.00 m. za 100 kg.

Berlin, 19 października. Pszenica (żółta) niżej, paźdz.-listopad 188.50 m., kwiecień-maj 191.75 m.

Żyto: niżej, paźdz.-listopad 164.00 m. kwiecień-maj 167.50 m.

Owies: paźd.-listop. 151.00 m. za tonę.

Olej rzepiewy; na październik 66.60 m.

Wiedeń 19 paździera. Pszenica: niżej, płacono na jesień fl. 8 c. 42. na wiosnę fl. 8 c. 90.

Żyto b. zm. na jesień fl. 7 c. 68 za 100 kg.

Nowy-York, 18 paźdz. Pszenica: czerwona ozima niżej, loco $84^{1}/_{4}$ c., paźdz. 84 c., grudzień 86 c.

Kukurydza $89^{3}/_{8}$ c., mąka 2 d. 85 c. za bussel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.50 rs.

Cena okowity z dnia 21 października. Okowita licznie zaofiarowana, tranzakcyj nie było.

Warszawa 21 paździer. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.41° za wiadro, czyli 2,74 za garniec. Dowozy duże. Usposobienie słabe.

Hamburg, 19 październ. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na paźdz. i paź.-list. $22^{3}/_{4}$ m., na listopad-grudzień 22 m., na kwiecień-maj $21^{1}/_{4}$ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 21 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,70	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,62	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	38,60	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	81,45	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,10	—,—
„ „ „ „ małe	87,60	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	100,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,85	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	97,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	95,80	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	95,70	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,50	—,—
„ „ „ seryi 2	95,75	—,—
„ „ „ seryi 3	95,20	—,—
„ „ „ seryi 4	94,60	—,—
„ „ „ seryi 5	94,45	—,—
Obligi m. Warszawy duże	90,25	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Ws. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr.	—,—	—,—

Wartość kuponu z petr. 5%

Listów Zastawnych nowych.	157,
„ Zastaw. m. Warszawy	26,4
„ „ „ Łodzi	224,3
„ Likwidacyjnych.	147,8
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	129,8
„ „ 2-ej emisyi	50,1

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	48
Austryackie banknoty	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	155

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Otrzymane dnia 9 (21) paździer.

Zkąd:	Komu:
Z Mińska	Margulies
Z Ufy	Błochina
Z Baku	Cukierwar
Z Fridrichl'am	Cytrynik
Z Radomia	Stanisławski
Z Petersburga	Guk
Z Ismaiła	Papaspirski
Z Lowicza	A. Sobczyński
Z Nachiczewania	A. Cwajerow
Z Odesy	Kosicki
Z Kiszyniewa	Zarembski
Z Rygi	Rozenberg
Z Wołkowyska	Segenin
Z Sochaczewa	Hr. Pusłowski
Z Kijowa	P. Gurewicz
Z Borlicha	Tarnowski
Z Elisawetgrodu	Berenson
Z Petersburga	Klimkiewicz
Z Petersburga	G. Pilawic
Z Königsberga	L. Bearman
Z Ostrowca	Nisker
Z Baku	N. Arafelaw

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 22 października.

Teatr Wielki.

Dziś: „Faust“ (występ p. Elizy Litta).

Jutro: „Coppelia“ (występ p. Maryi Giuri) i „Zabawa tancerska.“

Czwartek: „Romeo i Julia“ (występ p. Elizy Litta).

Piątek: „Fedra“ i „Pocałunek.“

Sobota: „Hugonoci“ (występ p. Elizy Litta).

Niedziela: „Indye“ (występ p. Maryi Giuri).

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Mieszczanie na prowincyi.“

Jutro: „Serafina.“

Czwartek: „Księżna Jerzowa“ i „Nowa Francillon.“

Piątek: „Safanduły.“

Sobota: „Właściciel kuźnic.“

Niedziela: „Hrabia René.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Nitouche“ (występ p. Zimajerowej).

Jutro: „Życie paryzkie“ (występ p. Zimajerowej).

Czwartek: „Ali Baba.“

Piątek: „Serce i ręka“ (występ p. Zimajerowej).

Sobota: „Nitouche“ (występ p. Zimajerowej).

Niedziela: „W ruinach.“

Początek przedstawień o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczorem.

LOSOWANIA

Freiburskie 15-frankowe losy.

Losowanie 15 października 1889 roku.

Wylosowano następujących 52 seryj:

187	168	201	865	871	460	935	1118
1166	1287	1359	1466	1510	1701	1866	
2003	2178	2204	2290	2827	2807	3382	
3492	3590	3751	3866	3983	4083	4067	
4181	4287	4261	4518	4715	4718	4772	
5284	5340	5416	5689	6090	6258	6680	
6755	7001	7285	7251	7258	7368	7444	
7477	7672.						

Losowanie premij 15 listopada 1889 r.

OGŁOSZENIA.





Wielki Medal Srebrny. Warszawa 1885.

F. ŁAPIŃSKI

Główny Hurtowy i Detaliczny

HANDEL WĘGLEM KAMIENNYM

z różnych kopalń,

Kowalskim i Drzewnym,

oraz

DRZEWEM OPAŁOWEM

w Warszawie.

Kantor Główny: ulica Jerozolimska 63, telefonu Nr. 402.

Skład Główny: ulica Okopowa Nr. 2, telefonu Nr. 403. 12

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez **CH[les] FAY**, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

145

TRAN LEKARSKI

tegoroczny, żółty, oraz biały, prawdziwy

LOFODZKI,

ma zaszczyt polecić

SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH

Wiktora Waligórskiego

w Warszawie, Nowy Świat Nr. 38. 2064

Pralnia Pospieszna „MARTY“

23. Chmielna 23.

Przyjmuje wszelką bieliznę, koronki, firanki, całkowite wyprawy. Ceny możliwie przystępne. 2108

MAGAZYN I FABRYKA

J. Wiedigera, Jubilera

№ 3 Nowo-Miodowa № 3

(dawniej Krakow. Przedm. Nr. 19).

Poleca wybór biżuteryi złotej, srebrnej i z kamieniami. **Specyalność** pierścionki i obrączki ślubne. Reperacye i obstalunki wykonywają się pod osobistym kierunkiem. **Wykończenie dokładne. Ceny niskie.**

2068—1—G

BÓL GŁOWY, MIGRENĘ

Cierpienia nerwowe głowy, Zawroty, Uderzenia krwi do głowy, Ból zębów, usuwa natychmiastowo jednorazowe zewnętrzne użycie **kropli W. Russyana (Brassicon).** Cena flakonu **80 k.**, małego **40 k.**, z przesyłką na prowincyę o 20 k. drożej. — **Bras icon koncentrowany (Double)** rs. 1,50 i rs. 2,50, używany przeważnie w migrenie.

Hurtowa i Detaliczna sprzedaż Brassiconu w Laboratoryum W. Russyana, ulica Senatorska Nr. 10, obok Hersego. 10

Do wszystkich sklepów Stowarzyszenia

„MERKURY“

nadeszły:

1) **Miód Lipiec** po kop. 25 za 1 funt.

2) **Powidła śliwkowe** po kop. 10 za 1 funt.

3) **Śledzie angielskie** po 2½ kop. za sztukę.

2059

№ 17 Królewska.

K. Olchowicz.

FABRYKA

Smarowideł do wozów

i

OLIWY DO MASZYN.

Warszawa, Królewska № 17.

1798

Oszczędność i dogodność.

Pierwszy w Warszawie

Zakład reperacyjny

Przerabia, odświeża, reperuje, czyści, pierze i farbuje wszelką odzież męzką. Fasonuje i odświeża kapelusze filcowe męzkie. Gotowa odzież męzka nowa i używana oraz przyjmuje się obstalunki w zakresie krawiectwa, krój wyborny. **Marszałkowska 143,** szósty dom od Ogrodu Saskiego, naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.

14 **JAN.**

Aprobowane przez Radę Lekarską.

CRÊME DIVINE udelikatniający płeć, nadaje jej białość i świeżość, usuwa pryszcze i krosty z twarzy i rąk. Cena słoika **20** i **35 kop.**

POUDRE-SANTÉ nieszkodliwy, niedostrzegalnie przystający do twarzy. Pudełko od **kop. 20** do **50.**

Wyłączna sprzedaż w Laboratoryum

K. RAJMUNDA

Nowy Świat 15, wejście od Jerozolimskiej

1960

Nowo-otworzony

Specyalny Magazyn oraz Pracownia Ubiorów i Bielizny dziecięcej

A. SIERZPUTOWSKIEJ,

Warszawa, ul. Czysta Nr. 8.

Poleca J. W. i WW. Rodzicom wielki wybór ubrań gotowych dla dzieci oraz bieliznę a także wyprawki dla niemowląt. Robota wykończona podług najświeższych modeli z możliwą akuratnością i po cenach umiarkowanych.

Prócz tego przyjmuje roboty z materyałów powierzonych, które wykończać będzie na czas umówiony. 1741

Wyszło z druku dzieło p. t.

BADANIA Z HISTORYOZOFII

CZĘŚĆ I.

PRAWO RZĄDZĄCE DZIEJAMI LUDZKOŚCI

przez

Tadeusza Chrzanowskiego.

z dwoma tablicami rysunkowemi podklejonemi na płótnie

Cena egzemplarza rs. 3.

Nabyć można w znaczniejszych księgarniach. Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

PAMIĘTNIKI MARYI WESSLOWNY

KRÓLEWICZOWEJ KONSTANTOWEJ SOBIESKIEJ

spisane ze wspomnień archiwów jej rodzin.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa, oraz w Redakcyi „Kroniki Rodzinnej“ — **Cena rs. 1 kop. 35.**

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Zdolne dziurkarki do koszul męzkich za dobrem wynagrodzeniem potrzebne zaraz. Nowy Świat 40, mieszkania 3. 2144

Potrzebne kobiety lub mężczyźni w sile wieku do roznoszenia mleka. Nowy Świat Nr. 42. 10202—2145

200 rubli i więcej za wyrobienie posady rządcy majątku w Cesarstwie ofiaruje doświadczony agronom i buchalter, szlachcic 36 lat, posiadający chlubne świadectwa. Zapewnia się dyskrecyę. Oferty proszę nadsyłać do kantoru „Dziennika“ pod literami W. G. 2138

Panny uzdolnione do białego haftu znajdą stałe zajęcie za dobrem wynagrodzeniem. Trębacka Nr. 9, m. 6. 000

Kupno i Sprzedaż.

Antykwaryusz B. Bolcewicz, Saski Plac 5. Kupuje: książki, obrazy, sztychy, porcelanę, kryształy, brązy, meble, zbroje, dywany, materye, srebro, biżuteryę, wszelkie przedmioty starożytne i nowsze.

2G—2069

Numizmaty, marki, książki kupuje, sprzedaje Księgarnia, Leszno 22 (wprost Orlej). 2067

Szkatułki samograjace w wielkim wyborze, z najnowszym repertuarem kompozytorów polskich i innych oraz przyjmuje reperacye takowych u zegarmistrza M. POZZI, Nowy Świat Nr. 31 (róg Chmielnej). Żądającym cenniki wysełają się franco. 1672

Lokale.

Do wynajęcia dwa pokoje z kuchnią, 15 rs. miesięcznie. Bednarska Nr. 26. 2141

Doniesienia rozmaite.

40 kop. od ubrania kapelusza, od kapotki 80. Kracza 23, m. 2. 2139

Pracownia sukien, okryć i ubrań dziecinnych Maryi Gawrońskiej, przeniesioną została na Nowy Świat, róg Chmielnej pod Nr. 29 domu, mieszkania 8, i przyjmuje na obecny sezon obstalunki, które wykonywa elegancko, tanio, prędko i akuratnie. 2143

Szlifiernia Szkła i Porcelany B. Chodaczyńskiego przyjmuje wszelkie roboty szlifierskie, oraz reperuje i skleja. Krakowskie-Przedmieście Nr. 78. 000

Pracownia pończosznicza Rudzińskiej przeniesiona na Nowogrodzką 28. Wyroby ręczne, maszyny tanio. 000

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 10 Октября 1889 года.